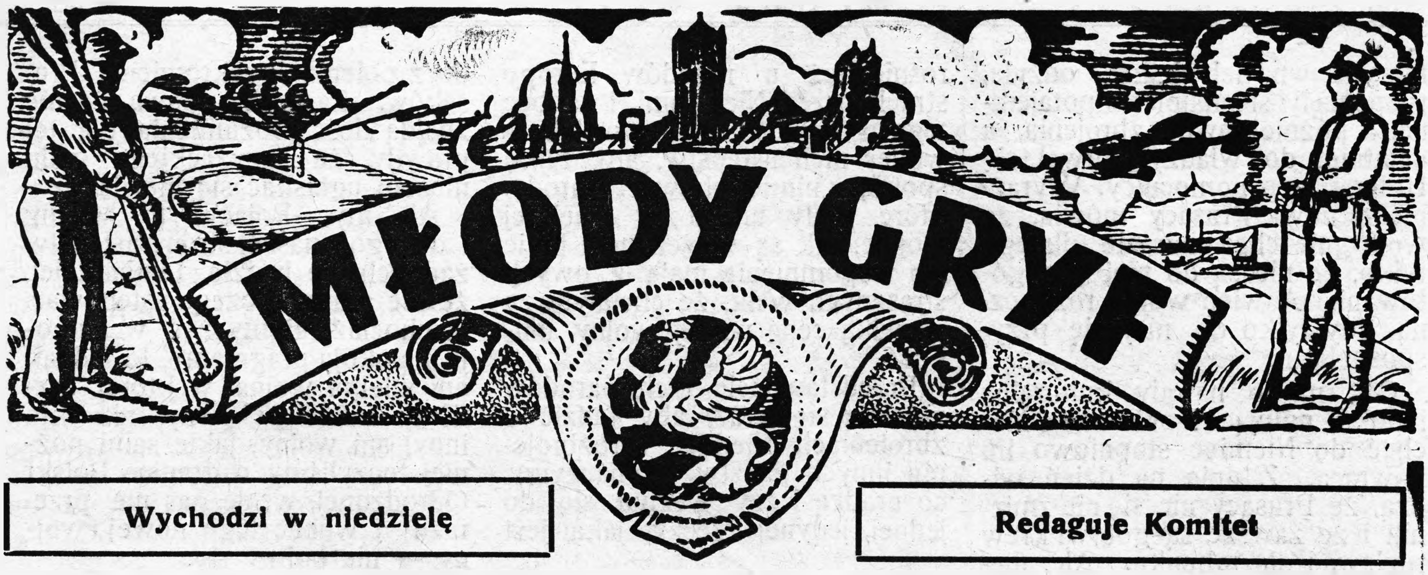


Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

T Y G O D N I K
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 1 października 1933 r. Nr. 40.

T R E Ś Ć:

PRUSKIE STRACHY.

Wśród społeczeństw kulturalnych Europy, a częściowo i Ameryki, istnieje głęboko już zakorzeniona niechęć do Niemców i obawa przed nimi. Już przed wielką wojną gwałtowne zbrojenia, budowa wielkiej floty wojennej, a przedewszystkiem niezliczone, pełne pychy i buty, wprost bezczelne przemówienia i pogróżki kaizera wywoływały wśród ludów i rządów Europy odrazę i obawę przed Niemcami. Toteż kiedy przyszło do starcia orężnego, cały prawie świat obrócił się przeciw tym nowoczesnym Hunnom.

Wielka wojna w całej pełni ujawniła dzikość i bezwzględność Prusaków. W pierwszych miesiącach walk, kiedy powodzenie chwilowo było po stronie doskonale przygotowanej i licznej armji niemieckiej, rząd niemiecki przestał kryć się ze swojemi zaborczemi zamiarami i jego przedstawiciele jawnie głosili, że zagarną wszystko, co tylko zdobyć zdołają. Straszliwe spustoszenia, którego dokonywały armje pruskie, gdziekolwiek udało im się wtargnąć, dawały przerażonym ludom przedsmak ich przyszłego losu. Tem w wielkiej mierze się tłumaczy, dlaczego mimo początkowych zwycięstw stanęły do walki nawet te państwa, które jakiś czas były neutralne, jak Włochy, Rumunja i inne. Państwa te wiedziały, że w razie zwycięstwa Niemiec spotka je los niewolników, i postanowiły do tego nie dopuścić.

W ten sposób w ciągu wojny ta przedwojenna jeszcze niechęć, odraza i obawa przed Niemcami utrwalała się i pogłębiała w duszach wielu narodów.

Toteż gdy wreszcie rozgromiono Niemcy i przyszło do zawarcia pokoju, państwa sprzymierzone, nauczone doświadczeniem, zażądały od Niemiec wydania lub zniszczenia broni i ograniczenia wojsk niemieckich do takich rozmiarów, aby już odtąd nie mogły one stać się groźnemi dla spokojnych sąsiadów.

Uczyniono sprawiedliwie, ponieważ szaleńcowi nie wolno dawać noża do ręki.

P o b i t e Niemcy, zostały zmuszone do przyjęcia tych warunków pokoju. Były wyczerpane wojną i chwilowo wśród zmęczonych, zziajanych i zmasakrowanych Prusaków ochota do walki przygasła. Setki tysięcy inwalidów i kalek, miljony zmordowanych głodem kobiet, to wszystko wytwarzało nastrój wrogi wszelkiej wojnie. Początki pozbawionych kajzera Niemiec były spokojne i łagodne.

Ludy Europy widziały ten spokój i uwierzyły, że Niemcy zmienili swój charakter. Wierzyły tem łatwiej, że człowiek zawsze chętnie wierzy w to, czego pożąda. A ludy Europy pożądały pokoju, gdyż znękane były wojną niemniej niż Niemcy. Uwierzyły więc i poczęły pomagać Niemcom w ich pokojowej pracy, pożyczać pieniądze, darowywać częściowo długi wojenne, a wkońcu przyjęły Niemcy do wspólnej gromady państw kulturalnych, t. j. do Ligi Narodów.

Ale wkrótce nastąpił zawód i rozczarowanie i okazało się, że krwiożerczość i zaborczość Niemiec tylko na chwilę przytłumione zostały. Gdy tylko Niemcy wylizały się z zadanych im w wielkiej wojnie ran, natych-

miast dawna ich dzikość odżyła, rozpoczęły się najpierw potajemne, a później jawne zbrojenia, a ostatnio, do władzy dorwał się Hitler i jego pomocnicy. Wyraźnie ci nowi Prusacy mówią, że wojny nie chcą narazie dlatego tylko, że nie są do niej przygotowani. A więc wojnę rozpoczną, gdy tylko do niej się przysposobią.

Cóż na to narody kulturalne i pokój miłujące? Odraza i niechęć do Niemiec stopniowo im powraca. Z dnia na dzień widzą, że Prusacy nic się nie zmienili i że zawsze są gotowi krew rozlewać dla rabunku. Ale, niestety, równocześnie z tą odrazą rośnie też u narodów Europy strach przed Niemcami i wobec tego skłonność do wszelakich wobec nich ustępstw, aby tylko spokój z nimi zachować. Narody, które brały udział w wielkiej wojnie, tak są zmęczone i takie złe wspomnienia mają z owych strasznych walk, że chciałyby za wszelką cenę nowej wojny uniknąć.

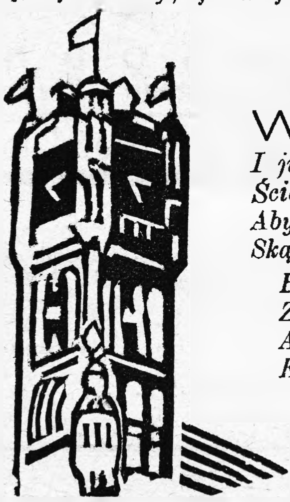
Przedstawiciele tych narodów zbierają się teraz, aby radzić o zbrojeniach Niemiec i rozbrojeniu innych państw. Zobaczymy, co uradzą i czy wezmą się do jednej, jedynej rzeczy, jaka jest do zrobienia: poskromienia Prusaków. Zachodzi obawa, że nie znajdą dość zrozumienia dla tej prawdy, że krzyżackiego gadu niczem ugłaskać się nie da.

Ale my, Polacy, to wiemy i dlatego z naszej strony ustępstw żadnych nie będzie, tembardziej, że nie mamy z czego ustępować. A chociaż lubimy żyć w pokoju i pokoju pragniemy, to jednak ani wielka wojna, w której braliśmy udział większy niż kto inny, ani wojny, jakie sami później toczyliśmy o granice Polski Odrodzonej, wcale nas nie przeraziły i wobec tego nowej wojny — nie boimy się.

Stefan Kulcz.

Bede

TORUŃ W NOCY



Nad starym Toruniem — stolicą Pomorza
Noc ciemna gwiazd złotych miljard zapaliła,
A Wisła — srebrzysta poświatą księżyca —
Matczynem ramieniem gród swój otoczyła.

W oddali z omszonej wieżycy ratusza
Godzinę wydzwania zegar przemęczony —
A obok, w zaułku — cieniami okryty
Kościół Panny Marji stoi pochylony.

Srebrzyste promienie na placu rynkowym
Muskają poświatą Kopernika głowę,
Zaglądają chyłkiem do dworu Artusa
Poprzez witraże, siejąc odblaski tęczowe.

I już chyżo płyną Żeglarską ulicą,
Ścielą się po dachach srebrzystym pokotem
Aby już za chwilę katedralne mury
Skąpać białem srebrem, purpurowem złotem.

Potężna sylwetka wysmukłej wieżycy
Z garnizonowego wystrzela kościoła —
A tuż obok zbita, szara masa koszar —
Kędy sygnał trąbki rozedrgany woła.

* * *

Cisza... i tylko latarnie migocą
I nocny tramwaj czasami zadzwoni —
Kopernik czuwa nad uśpionem miastem,
Trzymając system planetarny w dłoni.

Przyczyny słabości Polski dawniej — a dziś.

VIII.

Stanisław August Poniatowski, — zawdzięczając koronę Rosji, już od pierwszych chwil ulegał całkowicie żądaniom swej protektorki. Ambasador rosyjski przy pomocy posła pruskiego trząsł królem, jak lalką, gospodarował w Polsce, jak w podbitej prowincji. Dążyli oni konsekwentnie do osłabienia powagi króla, szerzenia niezgody waśni i niedopuszczenia do żadnej zmiany, którąby mogła Polskę uzdrowić. Wszelkie próby oporu ze strony króla lub lepszych obywateli kraju łamali groźbą detronizacji i wprowadzeniem do Polski wojsk rosyjskich. Groźbami z jednej, przekupstwem, orderami i nadawaniem tytułów rosyjskich z drugiej wymuszano posłuszeństwo. W stosunku do opornych nie cofano się nawet przed gwałtem. I tak biskupa Sołtyka i kilku innych, którzy sprzeciwiali się bezczelnym zadaniom, kazał ambasador swoim żołdakom nocą porwać i wywieźć wgłąb Rosji.

Mogłoby się zdawać, że hańba ta, że gwałt i bezprawie ze strony złego a chciwego sąsiada, że policzek wymierzony godności państwa i narodu oburzy cały naród, że Sejm zapłonie gniewem i pomści swój honor. Niestety, większość szlachty nieczułą już była na deptanie honoru i godności wielkiego narodu. Wielu z senatorów, posłów i innych dostojników państwowych ambasador przekupił, ogół zaś pogodził się z nowym stanem rzeczy. Bo przecież „złota wolność“, „liberum veto“ i inne źrenice tej wolności zostały nietknięte, a wielki ambasador „wspaniałomyślnej carycy“ wyraźnie brał je w obronę. Czegoż więcej brakowało samolubnej i zaślepionej szlachcie? Co więcej, postarano się nawet „zdobycze“ te zabezpieczyć. Oto sejm polski uchwalił ustawę, na podstawie której pozostawała w mocy obieralność królów, liberum veto i przywileje szlacheckie, a więc to wszystko, co stanowiło podstawę rozstroju Rzeczypospolitej i sprowadziło na naród polski tak niesłychaną hańbę. Ażeby prawo powyższe nabrało cech trwałości, zawarto z Rosją przymierze, które czyniło Katarzynę opiekunką, czyli gwarantką praw ustanowionych. Odtąd też bez zezwolenia Rosji żadne prawo nie mogło być zmienione.

Od tego więc czasu datuje się t. zw. „orjentacja rosyjska“, która przetrwała aż do naszych czasów i tyle nieszczęść i upokorzeń Polsce przyniosła. Od tego też czasu do dawnych wad i przywar duszy zbiorowej narodu przybyła jeszcze jedna, może najgorsza — to zanik poczucia honoru i godności narodowej i poddanie się wpływom obcym, szczególnie rosyjskim. Jeżeli będziemy się starali ten trudny do zrozumienia w czasach dzisiejszych objaw wytłumaczyć, to nie znajdziemy innych powodów, jak tylko tę odwieczną prawdę, że w naturze wszystko ulegać musi pewnym prawom i normom,

że we wszystkich przejawach życia zbiorowego konieczny jest ład i porządek i niezbędna jest siła, którąby to wszystko potrafiła wymusić. Tembardziej narody i państwa muszą być rządzone. Otóż zasada ta w ówczesnej Polsce nie była wcale przestrzegana. Nie było w Polsce władzy własnej, przyjść więc musiała siła obca i rozpocząć swe rządy. Polacy, którzy nie uznawali rządu własnego, nie chcieli słuchać polskiego króla ani sejmu, którzy wskutek tego utracili zaufanie we własne siły — podporządkowali się brutalnej sile obcej. Dumni polscy magnaci i dostojnicy, którzy z pogardą odwracali głowy od własnego króla i rządu, lekceważyli sobie prawo i rozporządzenia władz polskich — jakże chętnie odtąd uginali swe dumne karki przed byle oficerem rosyjskim.

Stała się więc rzecz niesłychana: państwo doniedawna potężne, naród wielki, o wysokiej kulturze, o wielkich i szlachetnych tradycjach — uznał zwierzchność nad sobą państwa wschodniego, dzikiego prawie, o innem, obcem wyznaniu i to tego samego, które półtora wieku temu samo o mało nie uległo całkowicie wpływom i kulturze polskiej. (Za króla Zygmunta III Moskwa powołała na swój tron królewicza polskiego Władysława. Nie sasiadł on jednak na tronie carów z powodu intryg ojca swego, króla Zygmunta III, który sam chciał zostać carem moskiewskim).

Były wprawdzie próby wydobycia Rzeczypospolitej z pod przemocy rosyjskiej, lecz nie były one powszechne; do walki z najeźdźcą stawała garść tylko najlepszych obywateli kraju — a po drugiej stronie, nawet na polu walki orężnej obok wojska rosyjskiego walczyły również liczne zastępy Polaków, oddanych Rosji i bojących się — utraty przywilejów szlacheckich.

I tak, kiedy po paru latach poniewierki oburzyły się wreszcie szlachetniejsze dusze, drgnęło uśpione sumienie i w zbolałych sercach patrjotów zrodził się bunt, czego wyrazem była Konfederacja Barska, która podjęła walkę orężną o wyswobodzenie Rzeczypospolitej z pod przemocy rosyjskiej. Wbrew oczekiwaniom, do walki tej stanęła mała garstka, a wojska koronne brały czynny udział w uśmierzeraniu „buntu".

Nawet pierwszy rozbiór nie wpłynął na całkowite otrzeźwienie narodu. Wywołał tylko głuchą rozpacz w tych nielicznych sercach, które odczuły straszną niemoc kraju i niezgłębioną otchłań hańby, w którą stoczyła się Rzeczpospolita. Pomimo usilnych zabiegów tych gorących patrjotów, aby nie dopuścić do zebrania się sejmu, który miał uchwałą swoją rozszarpanie Ojczyzny zatwierdzić — sejm taki zebrał się. Znaleźli się posłowie-Polacy, którzy za złoto rosyjskie lub z innych względów, pomimo rozpaczliwego oporu Rejtana i kilku gorących patrjotów, w imieniu narodu ten akt hańby zatwierdzili.

Fakt ten nie przebrzmiał jednak bez echa. Światlejsi obywatele, gorący patrjoci, jak podkanclerzy Chreptowicz, książę Adam Czartoryski, ks. Hugo Kołłątaj, Staszic i wielu innych, podjęli pracę nad uświadomieniem i wychowaniem narodu od podstaw.

Ofiary na samolot challenge'owy przyjmują wszystkie Komitety L. O. P. P i Redakcje pism pomorskich.

Pod wpływem tej pracy nowy duch zapanował w kraju. Naród budził się do nowego życia — coraz bardziej w szeregi szlachty przenikała świadomość, że aby uchronić resztę Rzeczypospolitej i odzyskać samodzielność — konieczne są gruntowne zmiany w ustroju państwa. I choć nie przestawały bróździć i przeszkadzać ciemne siły, a postępowanie ambasadora carycy i zacofanie ogółu szlacheckiego przeszkadzały na każdym kroku — to jednak po 20 latach pracy usiłowania te uwieńczone zostały plonem w postaci Konstytucji 3 maja, która ustanawiała silną władzę rządową, znosiła liberum veto, wzmacniała władzę króla i t. p. Konstytucję tę uchwalono na sejmie czteroletnim w formie zamachu stanu, do którego należał nawet król. Ambasador rosyjski i jego stronnicy czynili rozpaczliwe wysiłki w celu przeszkodzenia uchwaleniu tej ustawy, a poseł Suchorzewski, przezwany „moskiewskim Rejtanem" padł przed tronem i szarpiąc na sobie ubranie, krzyczał w uniesieniu: „uknowaną została rewolucja na zgubę wolności!"... oświadczył, że nie myśli ratować Polski przez nałożenie kajdan na jej wolność, że pogardzi Ojczyzną, jeżeli zapanuje w niej despotyzm. Kiedy zaś pomimo wszystko większość ustawę zaaprobowała, tenże Suchorzewski, ciągnąc za rękę synka, którego umyślnie ze sobą przyprowadził, wołał: zabiję siebie i swoje dziecko, aby nie dożyło niewoli pod nową konstytucją!"...

Przytoczyliśmy umyślnie powyższe głosy, aby wskazać, jaka ciemnota, egoizm i zaślepienie panowało pośród szlachty, która dla ratowania rzekomo zagrożonej wolności nie wahała się poświęcić Ojczyzny.

Kiedy zaś Konstytucja została uchwalona — znaleźli się Polacy, którzy nie zawahali się w obronie zagrożonej „złotej wolności" zwrócić się o pomoc do „wspaniałomyślnej gwarantki", która siłą zbrojną zaprowadziła w Polsce dawny porządek. Była to słynna Targowica, która nazwiska magnatów: Szczęsnego Potockiego, Ksawerego Branickiego i Seweryna Rzewuskiego — wieczną okryła hańbą.

I tak próba ratowania Polski zawiodła. Było już zapóźno. Ustawa majowa upadła, a wraz z nią i Polska. Nie pomógł już nawet rozpaczliwy wysiłek w postaci powstania Kościuszkowskiego, które uratowało jedynie honor upadającego narodu.

Powstanie to, mające wszelkie szanse powodzenia, aczkolwiek ogarnęło większość narodu, to jednak nie porwało wszystkich. Duża ilość magnatów i szlachty do powstania nie przystąpiła. Kościuszko bowiem głosił hasła demokratyczne, zapowiadał uwłaszczenie włościan, których gremjalnie powoływał pod broń. Jakobinem go przezywano (Jakobin — dzisiaj bolszewik), a to odstraszało zacofaną szlachtę, a z drugiej strony wielu nie mogło się zdobyć na walkę we wspólnym szeregu z chłopem.

Tak więc warcholstwo, zacofanie, dbałość jedynie o swoją kieszeń, prywata, brak poczucia honoru i godności narodowej pogrzebały Polskę w odmętach półtorawiekowej niewoli. Polska na długie lata wymazana została z mapy Europy.

(C. d. n.)

M. H.

Stanisław Jędrzejowski.

Toruń w czasie wojen szwedzkich.



Dawny Toruń

Kościół Dominikański, zburzony w czasie wojen szwedzkich.

W czasie pierwszej wojny szwedzkiej pożoga wojenna nie ominęła i Torunia. W roku 1629, w lutym gen. szwedzki Wrangel podciągnął z wojskiem swojem pod Toruń i zaczął go oblegać. Nieliczna załoga toruńska, bo składająca się zaledwie z 300 żołnierzy do dowództwem pułkownika Denhofa i Rosena, broniła się dzielnie i odpierała zwycięsko wszystkie ataki szwedzkie. Po dwudniowem oblężeniu Szwedzi odstąpili z pod miasta, paląc z zemsty przedmieścia, wskutek czego padło pastwą płomieni dużo zabudowań stylowych i gospodarstw bogatych mieszczan. Wyrządzone miastu straty oceniano wówczas na 5 miljonów złotych polskich.

W rocznicę odparcia napadu szwedzkiego miasto wybiło talary pamiątkowe z widokiem miasta i palących się przedmieść, z napisem: „Fides et constatia per ignem probata” (wierność i stałość przez ogień wypróbowane).

Druga wojna szwedzka, która miała podłoże religijne i dynastyczne, prowadzona była z wielką zaciekłością. Ofiarą jej padło mnóstwo kościołów w Polsce. W samej diecezji chełmińskiej zniszczono ich przeszło 19. W r. 1655 w jesieni wojska szwedzkie pod wodzą Karola (dziesiątego) Gustawa, zajmując Pomorze, ciągnęły pod Toruń. Miasto wówczas rozporządzało bardzo małą załogą i mury nie były zdatne do obrony, a równocześnie nadchodzące wiadomości z terenu Rzeczypospolitej nie zachęcały mieszczan do oporu. Jednak mieli zamiar bronić się, o czem świadczą hasła i zawołania wart obozowych:

1) Strzedz i modlić się, 2) Czuważ w Imię Pana Jezusa, 3) Bóg jest naszym Bogiem, 4) Bóg nam dopomoże, 5) Bóg strzeże pokojowo usposobionych, 6) Zostaniemy wierni i stali, 7) Ludzka pomoc jest niczem, 8) Jezus dopomóż Twoim pomazańcom, 9) Jezus naszą obroną, 10) Panie Jezu strzeż naszego króla, 11) Wszystko z Bogiem, 12) Panie oddal naszą biedę, 13) Ufajmy w Boga i wierzmy, 14) Panie Boże miej nas w swej opiece, 15) Boże dopomóż nam.

Dla utrzymania dyscypliny w wojsku zbudowano w ratuszu szubienicę i drewnianego osła, który miał spiczasty grzbiet, okuty żelazną blachą. Zależnie od przewinienia wsadzano żołnierza na tego osła, przywiązywano mu do nóg ciężary i musiał na nim jeździć godzinę lub dwie.

Wojska szwedzkie pod dowództwem generała Steinbocka i Horna, leżące obozem w Nowym Dworze, wyruszyły pod Toruń i stanęły pod jego murami dnia 26. 10. 1655 r. Miasto postanowiło z najeźdźcą pertraktować. Pierwsze kroki i wymiana not z obu stron rozpoczęły się dnia 29 listopada i trwały do 4. grudnia. Z obu stron doszło do porozumienia i miasto oddano Szwedom, którzy weszli do niego dnia 5 grudnia. Po zajęciu Torunia król szwedzki okazał się bardzo łaskawym jedynie dla protestantów i oddał im niektóre kościoły katolickich zakonników, inne zaś kazał zburzyć, np. kościół św. Ducha i szpital przy nim, rze-

Ol.-Wu.

Wspomnienia z rewolucji bolszewickiej i tułaczki po Rosji.

(Ciąg dalszy).

Odessa, miasto portowe, słynne było z różnego rodzaju typów z pod ciemnej gwiazdy. Twierdzono podobno, że ludność tego miasta dzieli się na trzy czwarte pracującej i jedną czwartą rabującej, to też nic dziwnego, że szumowiny, wykorzystując sytuację, hulały na swój sposób. Wieczorami, jak tylko się ściemniło, rozpoczynali oni swój dzień pracy. Obywatele miasta zamykali się po domach, wychodząc na ulicę tylko w nagłych wypadkach. Wogóle wieczorem przejście przez ulicę dla zwykłego śmiertelnika stanowiło wielkie niebezpieczeństwo. Stale było słychać strzelaninę ze wszystkich krańców miasta, a na drugi dzień kronika wypadków rabunkowych i morderstw donosiła o olbrzymiej ich ilości. Dla bezpieczeństwa własnego i dla ewentualnej obrony ludności inaczej nas nie wypuszczano z koszar jak tylko z karabinami. Wśród ludności tego miasta przeważali żydzi. A że wojsko było w modzie, więc i żydzi postanowili zorganizować swoją armję narodową. Powstała tak zwana „jewrejskaja bojewaja drużyna“, lecz żywot jej był krótki. Francuzi, rozpoznawszy w lot jej podłoże komunistyczne, rozbroili ją. Finanse naszej dywizji nie były wystarczające, wprawdzie otrzymywaliśmy żołd w wysokości 50 karbowańców, lecz na owe stosunki było to stanowczo za mało. Trzeba było sobie jakoś radzić. Pomysłów było dużo. Między innemi inscenizowano z powodzeniem symulowaną sprzedaż trzewików żołnierskich, których, jak każdemu wiadomo, nie wolno nikomu kupować. Jeden z kompanów udawał się na „tołczok“ (to zn. rynek), na którym można sprzedać i kupić wszystko, i tam załatwiał interes z jakimś żydem. W pewnej chwili dwóch kolegów z karabinami, niby patrol, łapało żyda, który ośmielił się kupować rzecz wojskową, i zaaresztowanego prowadzono na Komendę polską wraz z dowodem. Naturalnie,

komo ze względów fortyfikacyjnych.

Stojący naprzeciw Torunia zamek Dybowski kazał król wojskom swoim wysadzić w powietrze. Załoga szwedzka w Toruniu nie była wcale silna, bo liczyła zaledwie 2 tysiące żołnierzy, których miasto musiało żywić, skutki czego Toruń odczuwał później przez długie lata.

Kiedy potęga szwedzka zaczęła się chwiać i król Jan Kazimierz wrócił do Polski, pomyślał również i o odzyskaniu Torunia, tego klucza Pomorza. Pod Toruń podeszły 17 października 1657 r. sprzymierzone z Polską wojska austrjackie, pod dowództwem gen. Montecuculi, zostały jednak przez Szwedów odparte. W kilka dni później wojska austrjackie wznowiły atak, zajmując kościół św. Jerzego. Kościół ten Szwedzi podpalili i 70 żołnierzy austrjackich znalazło w nim śmierć. Po nieudanym ataku Austrjacy się cofnęli, a Szwedzi zniszczyli przedmieścia Torunia.

Wojska polskie, pobiwszy Szwedów w sercu Rzeczypospolitej, postępowały szybko za cofającym się nieprzyjacielem i stanęły pod Toruniem z lewej strony Wisły przy końcu 1657 r. pod dowództwem Jana Sapiehy i Stefana Czarneckiego. Rozpoczęło się oblężenie, które trwało do września 1658 r. ze zmiennem szczęściem. Dopiero przybycie króla Jana Kazimierza z marszałkiem Lubomirskim i ze znacznemi posiłkami ożywiło akcję oblężniczą. Stan wojska polskiego liczył wówczas około 50.000 ludzi, które stało obozem w lasach na zachód od miasta, a przed obozem kazał król ustawić kilka bateryj na t. zw. wzgórzach Piekarskich. Oblegających wzmocniło 600 chłopów polskich, którzy podczas oblężenia odznaczyli się kilkakrotnie.

Wojska szwedzkie w tych uciążliwych walkach zostały zdziesiątkowane, a co nie padło w walkach, to zniszczyły choroby tak, że komendant szwedzki nie miał czem obsadzić pozycyj obronnych. Wyczerpany dnia 30 grudnia 1658 r. kapitulował i w tym dniu nastąpił wymarsz Szwedów z Torunia w sile 300 zdrowych i 200 chorych żołnierzy, którzy opuścili Toruń z wszelkiemi honorami wojskowemi. Do Torunia weszli Polacy w sile 900 ludzi pod dowództwem gen. Cellariego. Dnia 1 stycznia 1659 r. wjechał król Jan Kazimierz do Torunia w otoczeniu dostojników świeckich i duchownych, przebaczył w swej wspaniałomyślności miastu wszystko, nadał mu przywileje, a mieszczaństwo z wdzięczności ofiarowało królowi w podarku 1000 dukatów.

W wojnie ze Szwedami miasto mało poniosło ofiar w ludziach, lecz zaraz po ustąpieniu Szwedów, w lutym 1659 r. wybuchła dżuma, która dziesiątkowała ludność i pochłonęła około $1^1/_2$ tysiąca ofiar. Najwięcej ucierpiały przedmieścia, bo przeważnie zostały spalone, a kościoły tamtejsze padły ofiarą wojny, jak kościół św. Wawrzyńca, św. Katarzyny i św. Jerzego, które w późniejszych latach odbudowano i zwrócono zakonnikom, tułającym się przez cały czas wojny po okolicach.

Anglja. Na wystawie radjowej w Londynie wystawiono aparat, który nastawia się na żądaną stację zapomocą głosu. Wystarczy wyraźnie wymówić nazwę stacji nadawczej — aby ją usłyszeć.



Zawody o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej w Toruniu w dn. 23. i 24. IX. 1933.

Zwycięska drużyna I. K. P. Łódź

ten trzeci z forsą już dawno wywiał i oczekiwał swych kompanów w zgóry oznaczonym miejscu na podział. Żydkowi nie uśmiechała się Komenda polska, bo była im dobrze znana, gdyż z takimi panami załatwiała się krótko: po 25 batów i konfiskata ekwipunku wojskowego. Rezygnował też z trzewików, oddawał je patrolowi, byle tylko go puścić. Takie tranzakcje początkowo dość często się udawały, ale z czasem i to się urwało. I tak czas upływał. Pod koniec lutego, czy też na początku marca, coś się ruszyło.

Odgłosy kanonady artyleryjskiej zaczęły obijać się o nasze uszy. Front bolszewicki, bo to oni byli, przesuwał się coraz to bliżej Odessy. Polacy wespół z wojskami koalicyjnemi bronili wstępu bolszewikom do miasta. Szumowiny miejscowe podniosły głowy, agitując na rzecz bolszewików wśród miejscowej ludności zupełnie jawnie. Zanosiło się na rozruchy. Czuło się burzę w powietrzu. Na dobitek wojskom sprzymierzonym szczęście nie dopisało, ponieśli klęskę i zostali zmuszeni opuścić Odessę i to dość pośpiesznie. Francuzi nie zdążyli władować się na okręty i jedyną ucieczką przed napierającemi bolszewikami była droga przez Besarabję do Rumunji. Pożegnanie nas przez ludność odeską było niezbyt sympatyczne. Odczuliśmy to na własnej skórze: strzelano do nas z okien, oblewano wodą gorącą, rzucano kamieniami. Gdzieś w mieście dopadli naszego dowódcę artylerji i zabili go. Artylerja nasza, rozżalona z powodu straty swego, tak bardzo lubianego wodzą, po wyjściu z miasta oddała 100 strzałów na miasto a zwłaszcza na rynek — siedlisko motłochu.

I znowu ruszyliśmy w świat na tułaczkę, nie wiedząc kiedy nareszcie stopy nasze dotkną ziemi polskiej.

Przeprawa do Besarabji przez Akerman była istną tragedją. Wespół z wojskami francuskiemi musieliśmy przejść przez liman Dniestrowski, gdyż innej drogi dla nas nie było. Całą noc przez most pontonowy, po kolana w wodzie, przeprowadzaliśmy nasze dobytki, nic nie pozostawiając na łup bolszewikom.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Tadeusz Waga.

Osiedla słowiańskie na Pomorzu.

Przyjemną niespodziankę zgotował mi mój artykuł w ostatnim numerze „Młodego Gryfa" w postaci listu, skierowanego pod moim adresem do Redakcji „Dnia Pomorskiego". Autor, p. J. Frązik z Lubawy, zamiłowany — jak z pisma wynika — turysta, przesyła mi uprzejme wyrazy uznania za zwrócenie uwagi wycieczkowiczom, na ciekawe zabytki naszej przeszłości przeddziejowej. Wyraża dalej p. Frązik prośbę o wyszczególnienie tych zabytków również na innych terenach turystycznych, przedewszystkiem zaś na obszarze pow. brodnickiego oraz morskiego, jako najbardziej zwiedzanych.

Czyniąc zadość życzeniu autora listu i prawdopodobnie również i innych czytelników, podaję niżej listę najbardziej godnych uwagi grodzisk-warowni, położonych w pobliżu uczęszczanych szlaków turystycznych.

Pow. brodnicki.

Jabłonowo, grodzisko na pagórku nad Lutryną. Rozmiary 25×22 z pogłębieniem. Wał na stronie południowej dobrze zachowany, wysoki 10—15 m.; na stronie północnej 4 m. Szerokość wału dochodzi 6 m. Warownia była broniona z jednej strony rzeczką Lutryną z drugiej — szeroką fosą.

Lembarg, grodzisko nad rzeką Lutryną, tuż przy Mileszewach, regularnie koliste o średnicy 50 m. Wysokość wału ochronnego 2—3 m. Wewnątrz wyraźne zagłębienie. W aktach zachowana wiadomość, że grodzisko to zostało oddane w r. 1222 Krzyżakom, jako gród Mieleszewy.

Płowęż, dwa grodziska — jedno kształtu półkolistego na zachód od wsi, na pagórku, wznoszącym się 82 m. ponad poziom morza. Średnica — 40 m. wysokość — 8 m. Wał 1—2 m wysoki. 10 m szeroki. Warownia druga znajduje się na wschód od wsi, nad jeziorem. Leży na pagórku, wznoszącym się ok. 90 m nad poziomem morza. Podobnie jak grodzisko w Lembargu oddane w r. 1222 Krzyżakom.

Jaguszewice, grodzisko nad niziną Lutryny, kształtu owalnego 60×40, wysokość grodz. 10—12 m, wysokość wału 1—2 m, mniej więcej w środku wyraźnego zagłębienia ślady dawnego ogniska, wybrukowanego kamieniami.

Żmijewo, grodzisko na wschodnim brzegu jeziora Niskiebrodno, na pagórku, wznoszącym się 78 m ponad poziom morza. Kształt owalny 50×26 m. Wewnątrz wyraźne zagłębienie, otoczone wałem 5 m wysokości.

Bobrowo, dwa grodziska, jedno nad jeziorem Oleczno, na naturalnym gruncie ornym, częściowo tylko sztucznie przystosowanym, kształtu owalnego 46×28 m. Wysokie 28 m. Drugie nad jeziorem Chojno, zwanem inaczej Gudlowizno, wzniesione na półwyspie, dawniejszej wyspie jeziora Chojna. Warowne to dzięki swemu położeniu naturalnemu grodzisko zostało oddane w r. 1222 Krzyżakom przez ks. Konrada.

Niewierz, grodzisko na wysokim na 100 m pagórku, położone pół km od jeziora. Częściowo zniszczone.

Bachotek, trzy grodziska, jedno na rozległym pagórku między jeziorem Bachotek a Strażymskiem, na dawniejszej wyspie, kształtu prawie kolistego 40×40, wysokość wału około 5 m; drugie na południe od pierwszego, owalne 35×17, wewnątrz równo zagłębione, bronione wałem i szeroką fosą; trzecie na pagórkowatej wyspie na jeziorze Bachotek, owalne 22×12 m, otoczone wałem 4 m, szerokim rowem i dodatkowem pogłębieniem.

Szczuka, dwa grodziska: jedno nad jeziorem, ok. 100 m średnicy, drugie na wyniosłym pagórku o tej samej średnicy co pierwsze.

Trepki, dwa grodziska: jedno na wschód od wsi tej samej nazwy, a na południowym brzegu jeziora, drugie na zachód od wsi, tuż przy młynie Długim, z przedgrodziem, otoczone wałem czworobocznym. Na uwagę zasługuje dawny most, położony w pobliżu, z pali dębowych, pokrytych sosnowemi deskami. Długość mostu — ok. 180 m.

Górzno, grodzisko na pagórku, na którym wznosił się niegdyś zamek biskupów płockich.

Nowydwór, grodzisko założone na nizinie nad Działdówką wśród błotnistych łąk, niegdyś bagien, niedaleko granicy Prus Wschodnich. Wał wznosi się ok. 8 m ponad poziom rzeki.

Powiat morski.

Bęgardowo, grodzisko na pagórku, położonym nad Damnicą, między dwoma parowami, kształtu czworobocznego, składa się z dwóch części, przedzielonych głębokim rowem. Jedna z nich była prawdopopobnie właściwem grodziskiem, druga przedgrodziem. Na wschodniej części przedgrodzia znajduje się półkoliste wysunięcie, służące prawdopodobnie jako punkt obserwacyjny. Komunikację między obu częściami grodu utrzymywał przerzucony przez rów wał. Najstarsze wiadomości pochodzą z r. 1284, przyczem ówczesna nazwa brzmiała Baudargona.



Sobieski w malarstwie belgijskiem. Na Kahlenbergu.

Wejherowo, grodzisko na południe od miasta, tuż przy Pętkowicach, zwane przez mieszkańców okolicznych „górą zamkową", nad brzegiem rzeczki Białej. Kształt grodziska prawie czworoboczny 180×300 m. Nasyp grodz. wykazuje sztuczne uzupełnienia. Wewnątrz zagłębienie wykazuje, że podwórze podzielone było na kilka części, prócz tego znajdują się tam ślady studni oraz dwóch wejść z zewnątrz.

Worle, grodzisko na pagórku między Worlem a Kniewem, nad bagnistą niziną Redy, utworzone przez odcięcie językowatego wysunięcia głęboką fosą od reszty pagórka. Kształt czworoboczny 100×30 m, wzdłuż fosy wał ok. 1½ m wysoki.

Sobieńczyce, grodzisko na pagórku, kształtu owalnego 100×80 m, na wschodnim brzegu jeziora żarnowieckiego. Wysokość wału ok. 2 m, na uwagę zasługuje umocnienie wału przy pomocy obłożenia go dużemi kamieniami. Wśród miejscowej ludności przechowuje się podanie ludowe o zapadłym w ziemię zamku, za winy popełnione przez mieszkańców.

Obłuże, jedno z bardzo nielicznych grodzisk nadmorskich, położone nad samem wybrzeżem morskiem ok. 40 m nad poziomem morza. Grodzisko otoczone jest wyraźnym wałem i rowem.

Oksywie, grodzisko morskie na pagórku, niedaleko latarni morskiej, otoczone morzem oraz głębokiemi parowami. Z trzech stron chronią warownię bardzo strome zbocza, z czwartej, łatwiej dostępnej — głęboki rów i wał nieźle zachowany.

Powiat tucholski.

Wysoka, grodzisko na wyspie na jeziorze Przyarcz, utożsamione z grodem, zwanym Raciąż.

Kęsowo, grodzisko położone na północ od wsi, tuż przy małej osadzie Sady na naturalnym gruncie, wśród łąk podmokłych. Kształt grodziska owalny.

Gostoczyn, grodzisko na pagórku, położonym na południe od wsi, kształtu półkolistego.

TERENOZNAWSTWO.

Szkic „marszowy" (patrz Nr. 38 „Młodego Gryfa").

Ten rodzaj szkicu wykonujemy, jak sama nazwa wskazuje, podczas marszu. Że zaś maszerując drogą, niezawsze mamy czas na wymierzanie i badanie okolicznego terenu, szkic marszowy będzie obejmował tylko teren, położony tuż koło samej drogi.

Szkice marszowe mogą być trzech rodzajów: 1) zwykły, 2) wzdłuż prostej, 3) wzdłuż prostej ciągłej.

Szkic marszowy zwykły (podany w 38-mym numerze „Młodego Gryfa"), obejmuje, jak widać, tylko położony koło drogi teren z uwzględnieniem wszelkich danych, a więc dane odnośnie: 1) rodzaju mostu — jak podano „słaby, na drewnianych podkładach", 2) drogi — zaznaczono „lotny piasek", 3) uwzględniono zasłony terenowe — „las wysoki", albo też „teren niezasłonięty, widoczny od nieprzyjaciela i nie dający się obejść" i t. d.

Szkic taki, dostarczony właściwemu przełożonemu, da dokładny obraz drogi i terenu, jaki oddział ma przebyć, a ponadto, podając widoczne od strony nieprzyjaciela punkty, uchroni dowódcę od niespodzianek i spowoduje, że będzie on już zgóry musiał ustalić plan przebycia tych niebezpiecznych odcinków, unikając własnych strat.

Wykonanie takiego szkicu jest takie same, jak poprzednio omawianych szkiców, a więc: ustalenie kierunku północ-południe, ustalenie podziałki, a następnie po ustaleniu punktu wyjściowego, który zwykle jest u dołu szkicu, przestrzeganie, aby szkic był stale zorjentowany, a to w tym celu, aby załamania dróg wypadały nam zgodnie z terenem, bo na skrętach już kierunków poszczególnych odcinków nie ustalamy.

Szkic marszowy wzdłuż prostej.

Chcąc wykonać powyższy szkic „wzdłuż prostej", rysujemy na nim wszystko to, co po drodze spotykamy, sposobem jak poprzednio, z tą tylko różnicą, że jak nazwa wskazuje, rysujemy go tak, jak gdyby droga przez cały czas była prosta, nie uwzględniamy więc żadnych zakrętów.

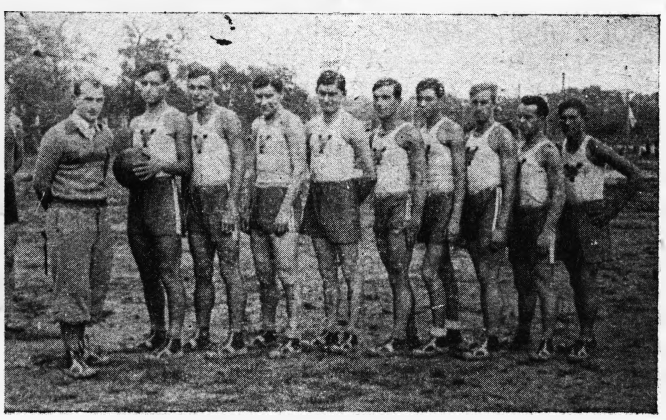
Aby zaś szkic dał nam rzeczywisty obraz drogi i okolicznego terenu, to przed każdym jej skrętem przystajemy, a z punktu wyjściowego nowego kierunku rysujemy na szkicu dokładnie kierunek północ-południe i idziemy dalej.

Żeby zaś taki szkic można było potem pociąć na odnośne odcinki drogi i odpowiednio posklejać i aby wszystkie wyrysowane kierunki północ-południe były równoległe do pierwszego kierunku północ-południe, przyjętego przy rozpoczęciu rysowania szkicu, to po skończeniu jednego kierunku drogi robimy na prostej linji małą przerwę.

Gdybyśmy tej pracy nie wykonali, tylko dalej ciągnęli drogę jako prostą, to możemy sobie to miejsce oznaczyć na drodze kreską lub punktem i tu podać (notując z boku) kąt według busoli (t. zn. kierunek) nowy dla dalszego odcinka drogi, taki szkic będziemy nazywali **szkicem wzdłuż prostej ciągłej.**

Ameryka. W Nowym Yorku otwarto teatr, w którym wyświetla się obrazy, nadawane gdzie indziej i przesłane drogą radjową.

Niedaleki jest dzień, że każdy będzie miał kino w domu.



Zawody o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej w Toruniu w dn. 23 i 24 IX. 1933 r.

Zwycięska drużyna YMCA Kraków

Zawody o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej w Toruniu w dn. 23 i 24 września 1933 r.



Żeby tak jeszcze z pół metra...

MARKWICZ.

TRAMP

wy polskie głodomory! Nie wyobrażajcie sobie, że mi ktoś płaci za kilogram waszej żywej wagi! Je się poto, aby żyć, a nie żyje się, aby żreć, zrozumiano!

— Tak, panie!

Pierwszy dzień pracy na słodkiej wsi wyssał z chłopców wszystkie siły. Ładowanie ogromnego wozu ciężkiemi snopami, które trzeba wysoko na widełkach podnosić, wymaga nielada umiejętności i wprawy. Takiego wozu przewracać nie potrzeba, robi to sam przy każdym skręcie i na każdym kamieniu, przy lekkiej pomocy mułów.

Ach, te muły! Wszystkie narowy konia i cały upór osła mieści się w tem złośliwem stworzeniu. Paryska ciężarówka — to anioł w porównaniu z temi nieprawemi dziećmi szatana.

— Jakie piękne są wozy żniwne na obrazku, a jak słodkie muły w cyrku, które cukier jedzą z ręki.

Innych wozów i mułów ani Kazik, ani Staszek dotychczas nie oglądali.

— Nasz patron umyślnie nam dał taki wywrotny wóz i najgorszą parę mułów!

— Nigdy nie widywałem, aby jaki malarz namalował wywrócony wóz.

— O mułach zawsze czytałem, że są łagodniejsze od gołębi, a pracowitsze od słonia.

— Jedna blaga — nic więcej. Żadnemu malarzowi nie pożyczę więcej ani grosza!

— A ja nie wezmę do ręki książki o zwierzętach domowych.

— Żebyś był chodził do szewca, albo za fornala we dworze orał, tobyś dziś nie płakał na swój los żebraczy i nie wiódłbyś mojej niewinności młodzieńczej na drogę niezgodną z przepisami Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

— Podchodź do takiego klapouchego potwora z kadzidłem i w rękawiczkach, jak on się bata nie boi!?

Że te subtelne uwagi nie wywierały żadnego wrażenia na kłapouchy — dodawać nie potrzeba — nie zwiększyły też ilości złożonych w stodole snopów, co znów nie wpłynęło na poprawę zbrodniczego humoru patrona. Wieczorem wściekał się poprostu. Darł sobie włosy z głowy, przeklinał swoje szczęście do robotników, których tylko żywić musi i płacić niesłychane zarobki — a ci wszarze podbiegunowi potrafią tylko wóz połamać, zwierzęta pokaleczyć i wszystko ziarno roztrząść po drodze wróblom na pociechę. Wyrzucał Opatrzności, że obdarzyła go tak miękkiem sercem, że każdego obdartusa, jaki się przypęta, musi pod swój opiekuńczy dach przygarnąć i ojcowską opieką otoczyć!

— — — — — — — —

Dwumiesięczny pobyt na farmie pozwolił chłopcom dokładnie ocenić tkliwość duszy zacnego patrona i jego ludzkie poglądy na świat i bliźnich. Królowa Bona, znana ze skąpstwa, mogłaby się od niego wiele nauczyć! I liczył też nienajgorzej. W każdym razie w dniu obrachunku okazało się, że chłopcy pozostali mu winni taką kwotę, że musieliby rok cały pracować za darmo i jeszcze nie mogliby z czystem sumieniem powiedzieć, że rachunek wyrównali.

Dobry patron policzył im wszystko, co tylko można było wyrazić we frankach.

Używanie kwatery (strych nad stajnią), nadmierne używanie wody (wodę pompował wiatrak do zbiornika), zniszczoną uprząż, koszta leczenia muła, który pewnej nocy zerwał się i obżarł się do niestrawności koniczyną (koniczynę policzył osobno) — wszystko to znalazło swoje miejsce w rachunku. Oddzielną litanję stanowiły kolumny cyfr, wyrażające straty, jakie poniósł patron wskutek tego, że oddał swoje pracowite zwierzęta w nieodpowiednie ręce — jako że pracowitszy robotnik wykonałby wszystkie roboty sto razy prędzej, czyli że już dawno mógłby go był zwolnić, a nie płacić horendalne dniówki i pchać żarcie w cudze żołądki.

— Ha! to zostaniemy przez zimę, mój patronie, i będziemy odrabiali nasze długi.

— Co? taka szarańcza ma zimować w moim domu? Lepiej zrobię, jak się zaraz powieszę — zanim na wiosnę pójdę z całą rodziną na żebry. Zjedlibyście mi chyba cały dom z fundamentami! O biedne te moje dzieci, które się narodzić mogą! Przeklinać będą ojca swego za jego litość nad włóczęgami! I ja musiałbym dzień cały patrzeć na wasze szczęki, w których ginąłby z dnia na dzień mój dobytek?!

— Nie chcemy pańskiej krzywdy!

— Krzywdy mojej nie chcą! O święci pańscy! Większej krzywdy nie mogliście mi zrobić, jak tę, żeście tutaj przyszli, na moje nieszczęście!

Po długich targach, w obawie, aby chłopcy naprawdę nie zostali przez zimę, patron wypłacił im po 5 franków na głowę, byleby go tylko uwolnili od swego widoku.

Pieniądze te wystarczyły na bilety do Marsylji i już tego samego dnia nienasycone oczy obrońców Lwowa pasły się widokiem niezliczonych okrętów, zapełniających ogromny port.

Były to czasy, kiedy słowo kryzys tkwiło gdzieś zapomniane w słownikach, nie było jednak używane w życiu codziennem. Port wrzał ruchem. Pracy było dużo, a rąk roboczych mało. Łatwo też było o przytułek wśród wielobarwnego i wielojęzycznego tłumu tragarzy portowych. Francuskie słowo słychać było tylko w ustach dozorców, urzędników i policjantów. Słowo twarde — rozkazujące. Tłum niewolników mówił swoją gwarą portową — międzynarodową. Nietrudno też było się z nimi porozumieć. Wystarczał gest, ruch, mina. To też już w pierwszym dniu chłopcy dźwigali ciężkie wory kawy, przybyłej z Brazylji. Po tygodniu znali już każdy kąt rozległego portu i wiedzieli, który dozorca większy złodziej i jak mu trzeba z gardła wydzierać ciężko zapracowany grosz. Ale to już było igraszką w porównaniu do zachłanności farmera. Niewolnicy wszędzie są solidarni, więc i tu w razie potrzeby potrafili zgodnie upomnieć się o krzywdę brata. Mimo to nasi zagorzali tragarze nie mieli zamiaru pozostawać tu do niespodziewanej śmierci pod ciężką paką z pomarańczami czy daktylami. Sygnalizowano bowiem z Algieru, że Ziuta i Myszka już tam są i wyczekują na towarzyszy przygód, których gdzie szukać, jak nie pod cienistemi skrzydłami Mahometa? O Allach! akbar!

Pewnego popołudnia Allach zesłał nieduży parowiec, poszukujący pasażerów, którzyby w roli palaczy chcieli zażyć morskiej podróży po lazurowych wodach morza Śródziemnego.

Rozkosze przyszłej jazdy tak podziałały na wrogów wszelkich zwierząt domowych, że tego samego wieczora i Kazik i Stach zniknęli w czeluściach piekielnej kotłowni. Wyszli stamtąd już na brzegu afrykańskim. Przez te 3 dni widzieli tylko otchłanną paszczę paleniska i pławili się w strumieniach własnego potu. Nawet w kostjumie kąpielowym było za gorąco.

Pięknem podróży morskich rozkoszowali się ci inni, pasażerowie pokładowi.

No, ale czego się nie robi dla sportu i... dla oczekujących pod palmami koleżanek. (C. d. n.)

Zawody o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej w Toruniu w dn. 23 i 24 września 1933 r.



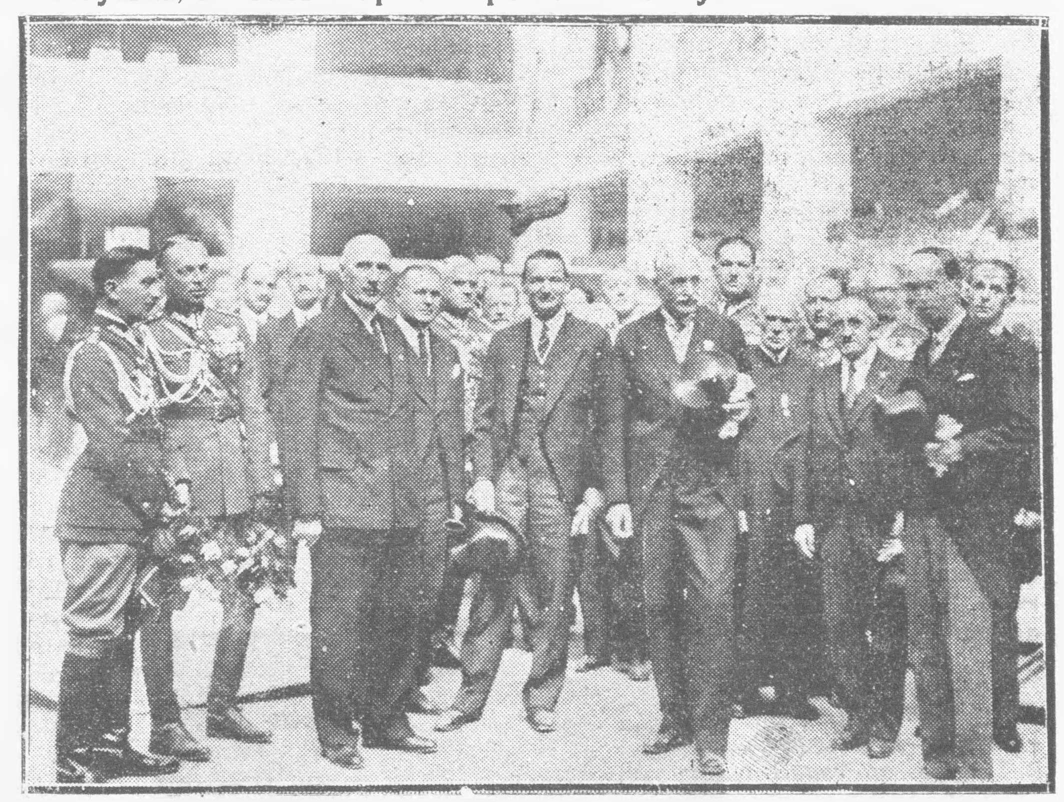
Złapie, czy nie złapie?...

RADJO W IZBIE — ŚWIAT NA PRZYŹBIE. Najciekawsze audycje Polskiego Radja od 1 do 7 października 1933 r.

Codziennie: godz. 7.05 — gimnastyka; godz. 7.52 — chwilka gospodarstwa domowego; godz. 12—16 — muzyka z płyt gramofonowych; godz. 17 — koncert solistów; godz. 22 — muzyka taneczna; godz. 22.25 — wiadomości sportowe.

Niedziela, dnia 1. X. 1933 r.: Godz. 9.00 Audycja poranna. **10.05** Transmisja Nabożeństwa z Poznania. **12.15** Poranek muzyczny. (Ork. Symf. P. R. pod dyr. Jozefa Ozimińskiego i Zofja Rabcewiczowa (fortepian). W przerwie pogadanka dla sfer pracujących. **14.00** Odczyt rolniczy. **15.00** Odczyt rolniczy. **16.00** O królu Stefanie. **16.15** Tam gdzie słońce wcale nie zachodziło. **16.45** Po zgonie Batorego. **18.00** Słuchowisko „O Batorym". **21.00** Odczyt aktualny. **21.15** „Na wesołej lwowskiej fali". **Poniedziałek 2. X.: Godz. 17.50** Skrzynka pocztowa rolnicza. **18.00** Zagadnienia gospodarcze. **18.20** Audycja żołniersko-strzelecka. **20.55** „Megae" — japońska legenda liryczna w 2-ch aktach. **Wtorek, 3. X.: Godz. 17.50** Listowne nauczanie rolnictwa. **Środa, 4. X.: Godz. 16.10** Witowi Stwoszowi w hołdzie. **16.40** Kącik językowy. **17.50** Skrzynka poczt. rolnicza. **18.00** Na szlakach polskiej wynalazczości. **19.25** Poezja Łużyc. **21.00** Edukacja kupca. **Czwartek, 5. X.: 17:50** Komunikat rolniczy przysposobienia roln. **18.20** Pęknięty dzwon. **Piątek, 6. X.: Godz. 18.00** Odczyt w języku niemieckim o Zwycięstwie pod Wiedniem. **Sobota, 7. X.: Godz. 15.40** „Skrzynka Strzelecka". **16.20** Odczyt p.t. „Na tropach grubej zwierzyny na Wybrzeżu Kości Słoniowej" — wygł. inż. Kamil Giżycki (Tr. ze Lwowa). **18.00** Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. **19.25** „Zamach na pociąg" — opowiadanie Jima Pokera. **21.00** Skrzynka pocztowa technniczna. **21.20** Koncert Chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego.

Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna na wystawie w Poznaniu.



Otwarcie wystawy, która wzbudziła ogromne zainteresowanie w świecie lekarskim całej Europy, dokonał Pan Prezydent Rplitej Prof. Ignacy Mościcki.

Zaprawa marszowa — jako składnik obrony państwa.

Wkraczamy w nowy rok wyszkoleniowy, dalszy okres pracy, w czasie którego musimy doskonalić te wiadomości, które w ubiegłym czasie były przedmiotem naszej pracy strzeleckiej. Ale czeka nas drugie, bodajże ważniejsze zadanie, mianowicie — wytworzenie wśród siebie samych odpowiednich warunków i, że tak powiem, ciepłej, swojskiej atmosfery żołniersko-strzeleckiej dla tych, którzy w tym właśnie roku zaczynają stawiać pierwsze kroki w naszej robocie. Są oni w niej nowicjuszami, którzy obecnie dopiero, jużto z przyczyn młodocianego wieku, już bałamucenia ich i niekorzystnego nastawiania do nas, wstąpili w nasze szeregi, aby wspólnie, już może bez uprzedzeń, jednak często z pewną dozą podejrzliwości, wejść do naszej rodziny.

Ludzie ci, szczególnie wrażliwi, ciekawi życia i jego przejawów organizacyjnych w Z. S. są niezwykle czułym instrumentem w rękach wychowawcy instruktora. Nietrudno z nich urobić w krótkim czasie wytrawnych, ideowych strzelców, ale bodajże łatwiej spaczyć młodą duszę i charakter, zmanierować, często wykoleić i zepsuć. Stąd samo się nasuwa, że w placówkach Związku Strzeleckiego, tej najmniejszej komórce istotnej roboty w terenie, muszą się znaleźć dobrani, pełnowartościowi ludzie, dla których zadania wychowawczo-instruktorskie są rzeczą gruntownie znaną. Mało, instruktorzy ci — to strzelcy z krwi i kości, wychowani i wyrobieni w trudzie naszej codziennej pracy, przesiąknięci ideą tych wartości, które wykuła tradycja 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego.

Wychodząc z założenia, że Związek Strzelecki jest tą organizacją, której oddano całkowicie przysposobienie wojskowe młodzieży pozaszkolnej przedpoborowej, musimy sobie zdać jasno sprawę, że to zasłużone, ale i zaszczytne wyróżnienie kładzie na nas ogrom obowiązków i odpowiedzialności, bowiem dziś od nas i tylko wyłącznie od nas będzie zależało, ilu i o jakim poziomie przygotowania obywateli przekażemy Państwu. A wszak ilość i jakość naszych wychowanków - strzelców to czynnik naszej obronności, to wartości, które muszą być pewne, tem pewniejsze, że przyjmujemy za nie pełną odpowiedzialność.

Nie wolno dopuścić, aby, gdy zajdzie potrzeba, czynniki państwowe postawiły nam zarzut, że nie spełniliśmy przyjętego na siebie zadania, że czas i korzystne warunki nie zostały wykorzystane w tym sensie, aby przygotować Państwu pełnowartościowych obywateli i w zakreślonym programie żołnierzy.

Zastanówmy się zatem, co i i jak robić, aby poruczone nam zadania spełnić dobrze i solidnie.

Wychodząc z założenia, że zasadniczem zadaniem naszej pracy, że osią, około której obraca się nasza robota, jest przygotowanie społeczeństwa do obrony własnego państwa, przysp. wojskowe, jako dział pracy musi, zająć naczelne miejsce.

Równolegle, jako dopełnienie przysp. wojskowego, musi iść wychowanie fizyczne i wychowanie obywatelskie, bowiem zagadnienia te są pewną, ściśle się zazębiającą całością i zaniedbanie jednej z nich mści się na całości. Pełne wykonanie programu wyszkoleniowego, z pominięciem wychowania fizycznego lub obywatelskiego, będzie robotą połowiczną, na którą szkoda trudu i czasu.

Nakreślone programem władz wojskowych przysposobienie wojskowe jest tym działem pracy, który daje młodemu strzelcowi podstawowe wiadomości z zakresu rzemiosła wojskowego i zaprawia go w pewnych działach, które, rzec można, dają konkretne wyniki. Będą to: zaprawa marszowa i wyszkolenie strzeleckie i te dwa działy możnaby nazwać wartościami realnemi, bowiem przepracowywać je można praktycznie i stąd noszą cechy więcej trwałe, tkwią w mięśniach i bystrości oka. Pozostałe, choć niemniej istotne, muszą być gruntowane w innych niż ma przysposobienie wojskowe warunkach.

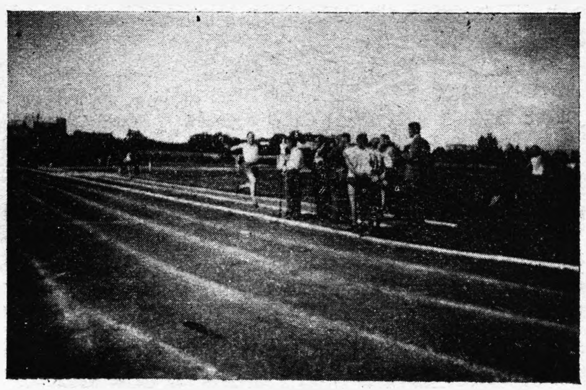
Gdy sobie uświadomimy, że 70% pracy żołnierza w czasie wojny stanowi ruch i ogień, czyli, innemi słowy, marsz i strzelanie, to samo się nasuwa, że te dwa działy gruntownie wyszkolone, dające się całkowicie zrealizować w naszych warunkach pracy, bodajże wyrównają pozostałe — niedoprowadzone do doskonałości.

Słusznie francuski mąż stanu, wytrawny i doświadczony żołnierz, członek Rady Obrony Państwa, określając cele przysp. wojsk, we Francji, powiedział: „nauczcie młodzież naszą maszerować, a spełnicie połowę zadania z zakresu obrony państwa". I słusznie, przyjąć bowiem musimy, że jakkolwiek, człowiek od bardzo wczesnego dzieciństwa umie chodzić, potrafi się poruszać, a nawet biegać, to z drugiej strony przekonujemy się na podstawie doświadczeń z rekrutami, że obywatel młody, zdrowy, mający pozornie wszystkie warunki fizyczne, wymagane od żołnierza, jednej rzeczy nie posiada — **nie umie chodzić i nie umie pokonywać trudów marszowych** — podstawowego warunku pracy piechoty. Może to wygląda na niedorzeczność, a jednak tak jest istotnie i w zakresie wyszkolenia wojskowego bardzo dużo czasu trzeba poświęcać, ażeby tej, zdawałoby się, prostej rzeczy nauczyć.

Marsz, praca nóg żołnierza, jest czynnikiem niesłychanie ważnym w prowadzeniu wojny.

Zawody sportowe o mistrzostwo Okr. Pom. K.P.W. w Bydgoszczy 5 i 6 VIII. 33

Bieg na 800 m. wygrał Józef Migdał z Tczewa w czasie 2 min. 11,04 sek.



D-ca, który rozporządza oddziałem, zdolnym pokonać jednorazowo przestrzeń 50 km, ma bardzo duże szanse wygranej w ręku. Ale nie wystarczy przebyć nakazany marsz w rekordowym czasie i znaleźć się na polu walki bez możności jej prowadzenia, bez sił, a to właśnie jest najczęstszem zjawiskiem, spotykanem w oddziale, który dał z siebie więcej, niż przeciętnie jego nogi wydołają (np. wygląd większości drużyn po t. zw. „Marszu do Morza").

Na wojnie — a wszak robotę naszą prowadzimy dla wojny — człowiek jest tą istotą, w której nigdy nie może zabraknąć siły woli, energji czynu. Omawiany w konkretnym wypadku marsz, jest dopiero połową spełnionego zadania, druga część — to właściwy akt — walka, wymagająca olbrzymiego natężenia woli, odwagi i sił. I, o ile te elementy zostały całkowicie lub w większej części zużyte na sam wysiłek marszowy, oddział staje się na polu walki balastem, a z konieczności rzucony do walki płaci obficie krwią, lub co gorsza, nie spełnia powierzonego mu zadania.

Dobrze wykonany marsz polega na tem, że oddział przybywa do celu bez wyczerpania, zdolny do każdej pracy, a szczególnie pracy, jaka go czeka na polu walki.

Nauka takiego właśnie marszu wymaga żmudnej pracy, ciągłej zaprawy i treningu.

Dbający o swą formę marszową oddział, w naszych warunkach pracy, musi przynajmniej raz na miesiąc odbyć zaprawę marszową, innemi słowy, przeprowadzić raz w miesiącu marsz, stopniując wysiłek przez zwiększanie odległości od 10—50 km.

Tego rodzaju systematyczna zaprawa da rękojmię, że my, Strzelcy, będziemy gotowi spełnić każde postawione nam zadanie na polu walki. A przecież to jest celem naszej pracy. *K.*

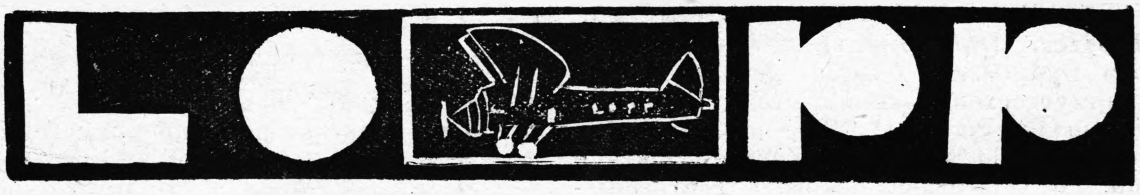
„Terol".

Kącik rolniczy.

Ku końcowi września.

Jesteśmy w sezonie końcowych siewów i początków kopania, więc warto przypomnieć, że o ile pośpiech przy wykopkach jest bardzo wskazany, to znów może być słuszne opóźnienie siewów specjalnie w tym wypadku, gdy wypadają one po łubinie, który jeszcze rośnie, a mróz go nie uszkodził.

Często można zauważyć, że rolnicy spieszą się z przyorywaniem łubinu, uważając, że łubin w kwiecie jest najlepszym zasiłkiem. Nic podobnego. Im więcej strąków łubin osadzi, tem żyźniejszy z niego nawóz, bo więcej azotu z powietrza ściągnie. I to jest bardzo ważne, a wcale nie jest ważne, by siew na łubinie był wykonany wcześniej. Przeciwnie, lepiej go opóźnić, niech się żyto przed zimą zaledwie pokaże, ale niech za to łubin jak najdłużej rośnie. Tu o odleżeniu się ziemi niema co myśleć, bo się ona nie uleży, choćby i na sześć tygodni przed zasiewem żyta łubin był przyorany i dlatego żyto teraz wkrótce posiane na przyoranym łubinie nic nie zyska na tem, że się korzonki znajdą potem tuż pod powierzchnią ziemi. Kto ma ugniatacz podglebia, to co innego, ten może liczyć zawsze na prawidłowy zasiew po łubinie w ziemię odleżałą sztucznie. Wałek, choć i ciężki, nie wiele tu pomoże, lecz ugniatacz świetnie łubin przyciśnie.



Polacy zdobyli puhar Gordon Benneta.

Do wielkich tryumfów należy wyczyn polskich baloniarzy, kpt. Hynka i por. Burzyńskiego, którzy zdobyli puhar Gordona Bennetta, wylądowawszy pod Riviere à Pierre, w prowincji Quebec, w Kanadzie, przelatując 1307 km od miejsca startu w Nowym Jorku. Balon został odnaleziony, przyrządy ocalały. W zawodach tych zdobyliśmy w r. ub. 4-te i 6-te miejsca, startując wogóle po raz pierwszy.

Zawody o puhar Gordona Bennetta interesują sportowy świat i społeczeństwa Zachodu od 1906 roku. Pierwszy start odbył się w Paryżu. Dotychczas puhar zdobyli: Amerykanie — 10 razy, Belgowie — 5 razy, Niemcy — 2 razy, Szwajcarzy — 2 razy, Francuzi — 1 raz i Polacy — 1 raz.

Jako zwycięzcy urządzamy w 1934 roku nietylko Międzynarodowe zawody lotniczo-turystyczne (Challenge), ale i światowej sławy zawody o puhar Gordona Bennetta.

Na Pomorzu wylądowały balony w zawodach o puhar płk. Wańkowicza.

Balony wolne, biorące udział w zawodach o puhar Wańkowicza, wylądowały wszystkie w granicach Rzeczypospolitej. Przeciętnie balony przebyły w linji prostej odległość mniej więcej 120 km od miejsca startu.

Balon „Gniezno" z por. Zakrzewskim wylądował w pobliżu Grajewa. Balon „Warszawa" z por. Pomaskim i por. Januszem (ten ostatni z Torunia), wylądował również koło Grajewa. Balon „Kraków" z por. Kasprzyckim i por. Brenkiem (obaj z Torunia) oraz balon „Poznań" z por. Foltańskim i por. Blochem wylądował Koło Działdowa. Balon „Lwów" z por. Filipkowskim i por. Mikulskim (obaj z Torunia) wylądował w pow. działdowskim, wreszcie balon „Hel" z por. Piotrowiczem i Stenclem wylądował w pobliżu granicy Prus Wschodnich.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Kurs informacyjny Pom. Zarządu Okręg. K.P.W. w Toruniu.

Bydgoszcz. W czasie 18–31. VIII. b. r. odbył się w Toruniu kurs informacyjny z udziałem 21 uczestników. Kierownictwa kursu podjął się szef inżynierji — mjr. Stelmachowski. Wykłady

Zawody sportowe o mistrzostwo Okr. Pom. K. P. W. w Bygoszczy 5 i 6 sierpnia 1933 r.



W marszu na 3000 m. w maskach pierwszy przybył Konrad Jarząbkowski z Torunia.

oraz praktyczne ćwiczenia prowadzili wykładowcy-oficerowie, co było dostateczną rękojmą, że kurs stał na wysokości zadania. P. generał Pasławski dokonał inspekcji w czasie praktycznych ćwiczeń kolejowych.

Dnia 31. VIII. b. r. przy udziale p. generała Pasławskiego, prezesa Zarz. Okr. K. P. W. — ob. B. Welza, delegata D. O. K. P. Gdańsk — dr. Marszałka odbył się egzamin. Kurs ukończyli wszyscy uczestnicy z dodatnim wynikiem.

Bydgoszcz. Dnia 3. IX. b. r. w sali ogniska K. P. W. w Bydgoszczy odbyła się uroczystość odebrania przyrzeczenia sztandarowego przez prezesa Zarządu Okręgu K. P. W. — ob. B. Welza, i zarazem wręczenie sztandaru Zarządu Okręgu chorążemu. W tym czasie orkiestra reprezentacyjna K. P. W. pod batutą ob. M. Schulza odegrała hymn narodowy i marsz K. P. W.

Ognisko Gdynia. Grono miłośników sceny przy ognisku K. P. W. Gdynia-Chylonja w ramach uroczystości wymarszu kadrówki z Krakowa, wystawiło w dniu 6. VIII. b. r. sztukę p. t.: „Jego kapralska Mość“. Czysty dochód w kwocie 40 zł przekazano na cele opieki nad wspólną mogiłą 36 akademików, poległych w obronie Lwowa.

Sztukę reżyserowała ob. A. Bohucka.

Święto Żołnierza. Ognisko Laskowice. Z okazji Święta Żołnierza odbył się w rocznicę „Cudu nad Wisłą“ dnia 14. VIII. capstrzyk orkiestry i oddziału K. P. W. Dnia 15-go po wysłuchaniu Mszy św. urządzono akademję, której program stanowiły: uczczenie pamięci poległych bojowników przez odegranie żałobnego marsza, następnie deklamacje i śpiewy. Koncert i przemówienie ob. Saracha zakończyły uroczystość.

Popołudniu koncertowała orkiestra K. P. W. przed budynkiem stacyjnym.

Ognisko Smętowo. Dnia 16. VIII. b. r. Ognisko dokonało otwarcia bibljoteki. Uroczystość rozpoczęto powitaniem prezesa Zarządu Okręgu Pom. K. P. W. — ob. B. Welza, na dworcu kol., poczem wszyscy udali się do świetlicy na akademję. Orkiestra odegrała marsza K P.W., słowo wstępne wygłosił prezes Ogniska — ob. Aulich, witając prezesa i gości. Otwierając bibljotekę, prezes ob. B. Welz wygłosił krótkie przemówienie. Orkiestra K. P. W. odegrała wiązankę pieśni legjonowych, chór męski odśpiewał „Gaude Mater“. Zkolei przemawiał ob. Kuczorra. Odegrano wiązankę pieśni cygańskich. Dalszy ciąg programu wypełniły deklamacje i śpiewy. Popołudniu odbyły się zawody ogniskowe, do których stanęły drużyny Smętowo i Tczew.

Wieczorem zespół amatorski odegrał 4 akt. dramat p. t. „Więzień Magdeburga“.

Przystąpienie Kol. Klubu Wiośl. do K.P.W. w Bydgoszczy. Z dniem 1. VIII. b. r. przystąpił do K. P. W. kolejowy klub wioślarski z Bydgoszczy, wskutek czego nazwę Klubu zmieniono na Sekcję wioślarską K. P. W. Ogniska I. Bydgoszcz. Sekcja ta, posiadając wybitne siły, uzyskała chlubne wyniki w ostatnich regatach.

Sukces Pomorskiego K. P. W. na regatach wioślarskich w Gdańsku. Dnia 3. IX. b. r. odbyły się w Gdańsku czwarte regaty wioślarskie z udziałem sześciu klubów wioślarskich Gdańska, Bydgoszczy, Grudziądza i Tczewa. Na 8 biegów K. P. W. obsadziło sześć.

Wyniki: 1. Bieg — Czwórki półwyścigowe młodzieży: 1 m. — Sekcja wiośl. K. P. W. Tczew.

3. Bieg — Czwórki półwyścigowe:
   1 m. — Sekcja wiośl. K. P. W. Bydgoszcz.
   2 m. — „ „ „ Tczew
4. Bieg — Czwórki nowicjuszy:
   2 m. — Sekcja wiośl. K. P. W. Bydgoszcz.
5. Bieg — Dwójki powójne półwyścigowe:
   1 m. — Ogn. K. P. W. Bydgoszcz.
   3 m. — S. wiośl. K. P. W. Tczew.
6. Bieg — Czwórki półwyścigowe nowicjuszy:
   1 m. — Sekcja wiośl. K. P. W. Bydgoszcz.
   2 m. — „ „ „ Tczew.
7. Bieg — Czwórki:
   2 m. — S. wiośl. K. P. W. Bydgoszcz.

Rozdanie nagród nastąpiło na przystani Klubu Wiośl. w Gdańsku. Polski Związek Tow. Wiośl. w Warszawie reprezentował dyr. Żewicki z Bydgoszczy.

Likwidacja Ognisk K. P. W. Luzino. Na podstawie uchwały Zbrządu Okręgu Pom. z dnia 3. VII. b. r. zlikwidowano ogniska K.P.W. Strzebielino i Gościcino. Członków odnośnych Ognisk przyłączono ewidencyjnie do ogniska K. P. W. Luzino.

Zatwierdzenie nowych ognisk. Dn. 28. VII. b. r. Zarząd Główny zalegalizował następujące ogniska K. P. W.: Babiak, Kack Wielki, Piotrków Kujawski, Ponętów.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Kto pomaga Państwu — pomaga sobie samemu! Obywatele Strzelcy! (czynie).

Na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 września 1933 r. oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 7 września 1933 r. otwarta została subskrypcja na 6% pożyczkę wewnętrzną w nominalnej wysokości 120.000.000 (120 miljonów) złotych w złocie.

Pożyczka ta nosi charakter narodowy, bowiem **cały naród polski musi stanąć mocno i zwarcie do walki o swój byt gospodarczy.**

Wszyscy obywatele Rzplitej zdają sobie jasno sprawę z tego, że Polska rozpisuje wewnętrzną pożyczkę dopiero po kilku latach kryzysu, podczas gdy inne państwa uczyniły to już wielokrotnie w ciągu ostatnich lat.

Pożyczka narodowa nie jest pociągnięciem społeczeństwa do ofiar, lecz tylko do współpracy.

Pożyczony pieniądz nie jest pieniądzem straconym, lecz tylko udzielonym Państwu kredytem, zabezpieczonym na całym majątku Państwa i oprocentowanym, a więc przynoszącym stały dochód. Całe społeczeństwo staje do apelu pod hasłem: **własnemi siłami!**

W tym wspólnym wysiłku całego Narodu nie może i nas braknąć — Obywatele Strzelcy VIII Okręgu Związku Strzeleckiego.

Jako Władze Okręgowe zwracamy się do Was z gorącym apelem: Strzelcy zawsze ofiarnie stawali do każdego wysiłku, jeśli Państwo Polskie tego od nich żądało. **Dla każdego Strzelca naczelnem dobrem jest dobro Państwa** — to też niechaj każdy z członków Związku Strzeleckiego w miarę swoich możliwości finansowych dołoży swą cegiełkę do budowy gmachu gospodarki narodowej.

Członkowie Zarządów i Komend Powiatowych i Oddziałowych oraz Strzelcy i Strzelczynie, którzy nie będą mogli zakupić obligacji Pożyczki Narodowej, niechaj słowem propagują wśród najszerszych mas społecznych znaczenie i wartość pożyczki dla Państwa.

Wierzymy, że każdy członek Związku Strzeleckiego ofiarnie w miarę sił swoich przyczyni się do powiększenia funduszów Pożyczki Narodowej.

A więc Obywatelki i Obywatele — do czynu na froncie gospodarczym!

Kto pomaga Państwu — pomaga sobie samemu!

Kierownictwo i Komenda
VIII Okręgu Związku Strzeleckiego.

Powiatowe Święto P. W. i W. F. w Wągrowcu doskonałym sprawdzianem wytężonej pracy organizacyjnej. Święto powiatowe P. W. i W. F. obchodzone w ub. niedzielę w Wągrowcu, miało przebieg tak wspaniały, że Komitet P. W. i W. F. może z otuchą patrzeć w przyszłość i oczekiwać dużych rezultatów w pracy P. W. i W. F. w powiecie.

W dniu 17 b. m. od samego rana zaczęły się zjeżdżać na miejsce zbiórki wozami, rowerami, autami oraz pociągami oddziały poszczególnych organizacyj.

Przegląd zebranych oddziałów odbył się na stadjonie o godzinie 8-mej. Do przeglądu stanęły:

Oddziały żeńskie Zw. Strz. Gołańcz, Podolin, Wągrowiec, Skoki, Pawłowo Skockie, Ochodza i Niemczyn. Oddziały męskie: Z. S. Podolin, Międzylesie, Kaliszany, Łopienno, Gołańcz, Wągrowiec, Werkowo, Smuszewo, Rybowo, Bliżyce, Rąbczyn, Bartodzieje, Kopaszyn, Podlesie-Kościelne, Wiatrowo, Ochodza; Pocztowe p. w. Wągrowiec; Weterani Wągrowiec, Powst. i Woj. VIII.: Brzezno Stare, Łekno, Gołańcz, Sarbia, Wągrowiec; Inw. Woj. Wągrowiec; P. W. Lechlin, Łukowo, Chojna, Czeszewo, Łosiniec; Koło Podofic. Rez. Wągrowiec; Harcerze; Tow. Gimn. „Sokół" Wągrowiec, K. S. „Nielba"; delegacja W. K. T.; Szkoła Dok. Wągrowiec; Hufiec Sem. i K. P. W. pod bronią; Och. Straże Pożarne. Razem w święcie brało udział przeszło 1200 osób.

Uczuciem dumy mógł napełnić każdego z nas widok zgodnych, ramię przy ramieniu stojących licznych szeregów tej wielkiej Armji Rezerwowej Pomorza. Społeczeństwo zaś może być dumne, ze zrozumienia tej wielkiej idei, jaką jest powszechne przysposobienie wojsk., oraz wych. fiz., znalazło swój wyraz tu na rubieżach Rzeczypospolitej w dniu święta W. F. i P. W.

Z radością patrzyło się na prężące się szeregi w czasie dokonywanego przeglądu przez p. kpt. Sroczyńskiego, Obw. Komendanta W.F. i P.W. i p. Kobrynowiczową, Okr. ref. Z. S.

Po przeglądzie w im. przewodniczącego Pow. Komitetu W. F. i P. W. otworzył święto p. kpt. Sroczyński.

O godz. 9-tej odbyło się uroczyste nabożeństwo, poczem odbyła się defilada.

Wygląd oddziałów podczas defilady był znakomity. Szczególnie podziwiano bataljon strzelców, który wyjedzie wkrótce na koncentrację Z. S. do Torunia.

Uroczystości przedpołudniowe zakończył obiad żołnierski w Nowej Strzelnicy.

O godz. 14-ej rozpoczęły się na stadjonie sportowym zawody lekkoatletyczne i wojskowe. Wieczorem nastąpiło rozdanie nagród i dyplomów, poczem zabawa do białego rana.



W międzynar. regatach w Budapeszcie w biegu jedynek I-e m. zdobył Verey z A.Z.S. Kraków.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Toruń. Mistrzostwa Polski w piłce koszykowej. YMCA Kraków i I. K. P. Łódź — zwycięzcami turnieju. W ramach obchodu jubileuszu 700-lecia istnienia miasta odbyły się w Toruniu w dniach 23 i 24 b. m. mistrzostwa Polski w piłkę koszykową w konkur. żeńskiej i męskiej. Były to drugie zawody w grach sportowych o mistrzostwo Polski, odbyte w Toruniu.

Zawody odbyły się przy wymarzonej, słonecznej pogodzie. Barwne ogródki Jordanowskie zapełniły się, niestety nie publicznością, a zawodniczkami i zawodnikami, którzy zjechali do Torunia z Warszawy, Łodzi i Krakowa. Publiczności przybyło zaledwie garstka. Z władz zaszczycili swą obecnością zawody wiceprezydent miasta p. Bała, przedstawiciel p. Starosty Krajowego mgr. Jagalski, kierownik Okr. U. W. F. i P. W. ppłk. Piwnicki, przedstawiciele Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., władz państwowych, wojskowych i samorządowych.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach kpt. Laurentowskiego, prezesa Pom. Z. G. S.

Po rozpoczęciu przerywa grę gwizdek sędziego. Jest to minutowa cisza dla uczczenia ś. p. dra Centnarowskiego, prezesa honorowego K. S. „Cracowia", którego zawodniczki występują z czarną chorągiewką na kostjumach i prezesa honorowego Pol. Zw. Piłki Nożnej. Gracze stają w bezruchu, a publiczność obnaża głowy. Moment podniosły — na boisku jakby makiem zasiał. YMCA Kraków — Polonja Warszawa — wynik sam mówi za siebie 61:22 (32:6) dla YMCY. YMCA jest drużyną twardą, dobrą technicznie i bardzo szybką. Wybijał się szczególnie Stok, który sam strzelił 20 koszy.

Następnie najciekawszą z gier była walka o pierwszeństwo w piłce koszykowej męskiej między YMCA—WKS. Zwyciężyła, może nawet niezasłużenie drużyna krakowska, której zwycięstwu częściowo pomogli sędziowie, czasami niesłusznie odgwizdując na niekorzyść łodzian Wynik ostateczny 42:32, do przerwy 17:14. Zwycięstwem tem YMCA zdobyła tutuł mistrza Polski na rok 1933

Ostatnią grą która zakończyła się o zmroku, były zawody pomiędzy IKP Łódź a K. S. Cracovią. Zwycięstwo i tytuł mistrza Polski na rok 1933 zdobyła lepsza technicznie drużyna łodzianek, bijąc krakowianki 19:8 [11:5]. Drużyna Cracovii wykazała lepsze pociągnięcia aniżeli poprzednio, grając z Polonją.
Skład mistrzowskiej drużyny YMCY: Baran, Stok, Czyńska, Kukuta, Paszucka, Jaroszewska, Jaśkiewicz, Marcinkowska, Stępa.

Mistrzowska drużyna IKP Łódź: Nowakowska, Filipiakówna, Gruszczyńska, Helegreberówna, Kucharska, Nawrocka. Ruszówna.

W ramach mistrzostw Polski odbyły się gry towarzyskie w koszykówkę WKS Łódź — Gryf komb. Toruń 32:15.

Siatkówka żeńska K. S. Polonja — Gryf 15 30: [15:7] i hazena Polonja z repr. Torunia 6:0.

Po zawodach, w salach Kasyna garnizonowego odbyła się wspólna kolacja i wręczenie nagród.

Pierwsze przemówienie wygłosił kpt. Laurentowski, dziękując drużynom za przybycie i prawdziwą fair walkę. Następnie przemawiali delegaci klubów i delegat Pol. Z. G S.

Mistrzowskie drużyny otrzymały żetony pamiątkowe 700-lecia miasta Torunia, które wręczał obecny prezes Komisji 700-lecia, mgr. Jagalski, a wszyscy zawodnicy dyplomy pamiątkowe.

Kurs pływania czterotygodniowy, urządzony staraniem sekcji sportów wodnych „Sokoła" w Tucholi, pod kierownictwem p. Eryka Zawadzińskiego, został ub. niedzieli zakończony. W kursie brało udział 16. osób.

Mistrzostwo lekkoatletyczne powiatu morskiego. W niedzielę 17. IX. na stadjonie P. W. i W. F. w Wejherowie odbyły się powiatowe zawody lekkoatletyczne o godność mistrza powiatu tej gałęzi sportu przy dość licznej frekwencji mimo ulewnego deszczu. Zdobyło tytuł mistrza gniazdo Tow. Gimn. „Sokół" z Pucka 43 punktami. Drugie miejsce zajęło miejscowe Koło K. P. W. a trzecie - miejscowe gniazdo sokole.

Mecz bokserski »PePeGe« Grudziądz — »Gedanja« Gdańsk 11:5. „Gedanja" odniosła na ringu dotkliwą porażkę. Mecz bokserski, który odbył się w ubiegłą sobotę w Gdańsku między drużynami „PePeGe" z Grudziądza a „Gedanją" zakończył się zdecydowanem zwycięstwem drużyny grudziądzkiej. U gdańszczan widoczny był spadek formy, spowodowany prawdopodobnie zbyt długiemi letniemi wywczasami. U bokserów grudziądzkich natomiast uderzała świetna forma fizyczna.

Poszczególne walki:

Waga papierowa: Kwiatkowski (Pepege) — Cynamon (Gedanja) — wygrywa po dosyć wyrównanej walce Kwiatkowski

Waga musza: Czortek (P) — Sierocki [G] — wygrywa pewnie na punkty Czortek. Walka prowadzona spokojnie w ładnym stylu.

Waga piórkowa: Krzemiński [P] — Jaskółkowski [G] — walka nierozstrzygnięta. Przy większej staranności mógł ją wygrać Jaskółkowski.

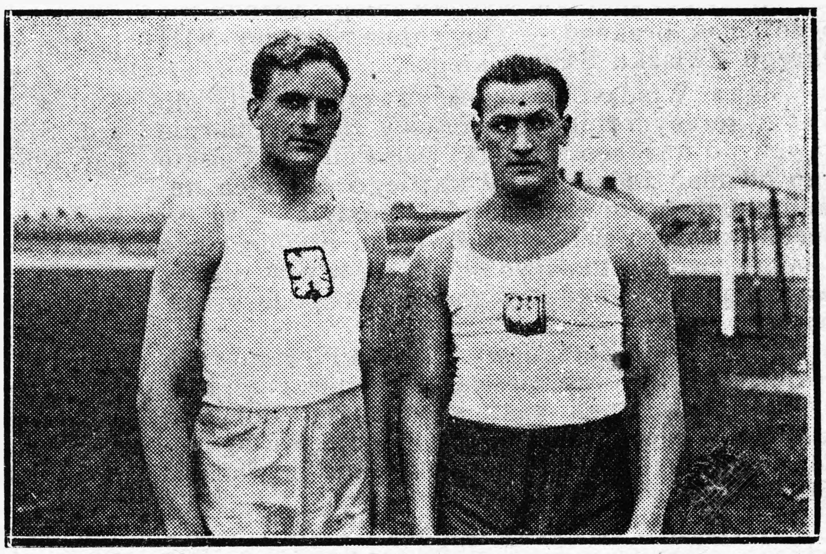
Waga kogucia: Kozłowski [P] — Chmielewski [G] — Chmielewski, bokser rokujący wielkie nadzieje, przegrywa niezasłużenie.

Waga lekka: Stoczek [P] — Hlosz [G] — po wyrównanej walce wygrywa lekko na punkty Stoczek.

Waga półśrednia: Witkowski [P] — Neuman [G] — wygrywa Neuman przez poddanie się przeciwnika w drugiej rundzie.

Waga średnia: Sobociński [P] — Hanski [G] — Hanski, wicemistrz Polski, zaraz z początku uzyskuje przewagę nad nieczysto walczącym przeciwnikiem i nokautuje go w drugiej rundzie. Waga półciężka: Werner [P] — Chistowski[G] — zwycięża Werner.

Z międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Polska—Czechosłowacja.



Douda i Heljasz.

Kajakowe mistrzostwa Grudziądza. W Grudziądzu odbyły się na Wiśle zawody kajakowe o mistrzostwo Grudziądza na rok 1933—34.

Zawody obejmowały 6 biegów na trasie długości 2000 metrów. Wyniki poszczególnych konkurencyj są następujące: dwójki turystyczne — pierwsze miejsce zajął Brzóska i Łupina (Sokół, Grudziądz) w czasie 9,19; dwójki półwyścigowe: 1) Kociarski i Radziszewski, czas 9 min.; dwójki mieszane: 1) Helakówna, Czarnecki (GTW) w czasie 9,45; trójki wyścigowe: 1) Bracia Olech i Taukert w czasie 8,46; jedynki: 1) Grabowski (Sokół); dwójki wyścigowe o mistrzostwo miasta Grudziądza i nagrodę przechodnią miejskiego komitetu W. F. i P. W.: 1) Salewski i Kamiński (Sokół) w czasie 81:1,4.

Z Polski.

W Poznaniu odbył się bieg na 4000 mtr. o nagrodę „Kurjera Poznańskiego". Startowało 75 zawodników. Zwyciężył Hartlik — 14:45,8 sekundy.

Walasiewiczówna mistrzynią w pięcioboju pań. W niedzielę odbyły się we Lwowie zawody lekkoatletyczne pań w pięcioboju o mistrzostwo Polski. W ramach tych zawodów Walasiewiczówna pobiła rekord światowy na 60 m mając czas 7,3 sek. W pięcioboju zwyciężyła Walasiewiczówna — 4193,74 pkt. (rekord polski); Sikorzanka — 3385,28 pkt.; Zaleska (Lwów) — 3355,17 pkt.; Janowska (Łódź) — 3283,89 pkt.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Na Górze Szwedzkiej na półwyspie Helskim zbudowana ma być w najbliższym czasie przez Urząd Morski, celem ułatwienia żeglugi wzdłuż Helu okrętom, nowa latarnia morska. Latarnia w Borze na półwyspie uległaby likwidacji. Stałe ulepszanie urządzeń technicznych, służących do ułatwiania żeglugi na Helu, świadczy o wielkiej dbałości władz polskich o port helski, który w przyszłości stanie się, wraz z Wielką Wsią-Hallerowem największym ośrodkiem rybactwa kaszubskiego na wybrzeżu polskiem, jak również największym portem rybackim Bałtyku.

Z całej Polski.

Szef Sztabu Armji Łotewskiej gen. Hartmanis złożył wizytę p. Marsz. Piłsudskiemu podczas jego pobytu w Zaleszczykach. Pan Marszałek odbył godzinną rozmowę z gościem w obecności szefa sztabu gen. Gąsiorowskiego.

Poseł chiński w Polsce. Wkrótce przybywa do Polski pierwszy poseł chiński. Pomimo tego, że Polska posiada swojego posła w Chinach, do obecnej chwili posła chińskiego w Polsce nie było.

Prezes Rady Ministrów, p. Jędrzejewicz, złożył rewizytę senatowi gdańskiemu.

Przed Najwyższym Sądem w Warszawie odbyła się rozprawa kasacyjna Rity Gorgonowej. Po rozpatrzeniu skargi kasacyjnej Sąd Najwyższy postanowił kasację oddalić i obciążyć oskarżoną kosztami za prowadzenie sprawy w wysokości 1200 zł. Tem samem wyrok krakowski, skazujący Gorgonową na 7 i pół lat więzienia, stał się prawomocny.

Sprawa zamordowania ś. p. T. Hołówki. W ubiegłym tygodniu przed sądem przysięgłych w Samborze rozpoczęła się rozprawa o zabójstwo ś. p. posła Tadeusza Hołówki. Na ławie oskarżonych zasiedli członkowie O. U. Bunij, Motyka i Baranowski. Dwaj z pośród zabójców — Biłas i Danyłyszyn — zawiśli poprzednio na szubienicy za napad rabunkowy na pocztę.

W Krakowie przystąpiono do usunięcia murów i wałów fortecznych, okalających **Kopiec Krakusa**. Mury te i wały zostały wzniesione przez Austrjaków. Pochodzenie jak również powstanie kopca nie jest znane, w każdym bądź razie jest to kopiec bardzo stary, gdyż już za Długosza w XV w. nasyp ten uważano za prastary. Ponieważ kopiec może kryć w sobie bardzo ważne zdobycze naukowe dla historji Polski, postanowiono go rozkopać, poczem po zbadaniu, zasypać na nowo.

Niedźwiedzie w Tatrach. Kpt. Antoni Zawadzki, wracając z pomiarów w górach do Zakopanego, spotkał w dolinie Pańszczycy w dniu 23 b. m. niedźwiedzia. Miło jest stwierdzić, że duży ten zwierz niezupełnie został jeszcze wytępiony i że uda go się może zachować w tatrzańskim Parku Narodowym.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi w Chinach. W Chinach, w północnym Szechuanie, podczas straszliwego trzęsienia ziemi straciło życie 5000 osób. Szkody materjalne olbrzymie. Jedno z tamt. miast zostało zupełnie zniszczone, a mieszkańcy żywcem zasypani.

Dział rozrywek umysłowych

W dzisiejszym numerze podajemy dwa figle z zapałkami, które z pewnością nie nastręczą Czytelnikom wielkich trudności w rozwiązywaniu, gdyż napewno sami Czytelnicy znają i układają sto innych i trudniejszych, któremi może zechcą podzielić się z nami.

Jako nagrodę wylosujemy — 2 książki.

Termin nadsyłania rozwiązań:

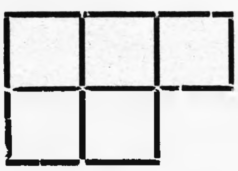
z Nr. 38 — 8 listopada
z Nr. 39 — 11 „
z Nr. 40 — 15 „

Zadanie 1.



Jak dodać do czterech leżących na stole zapałek jeszcze pięć, aby otrzymać stą?

Zadanie 2.



Z obok umieszczonych 5 kwadratów odjąć 3 zapałki, bez jakiegokolwiek przestawienia reszty tak, żeby pozostały 3 kwadraty.

Rozwiązanie zadania z Nr. 29.

Okazało się, że mieliśmy rację, przepowiadając „pobicie nas na punkty“ przy odcyfrowaniu rysunku z Nr. 29, pocieszamy się jednak tem, że z pośród Czytelników — tylko jeden Zawisza pobił ten rekord, odnajdując:

1. *„Podkówkę“ do pieniędzy — odbija się w wodzie — jest otwarta.*
2. *But — przy nodze pierwszej dziewczynki.*
3. *Ryby — nad domami.*
4. *Śrubociąg — z dachu drugiego domu.*
5. *Nóż — przy nodze trzeciego chłopca.*
6. *Wiaderko — z fartuszka drugiej dziewczynki.*

* * *

W nagrodę przesyłamy mu książkę.

Złóż datek na Challenge 1934 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

I. K. P. — Bydgoszcz. Dziękujemy za miły liścik. Naturalnie niedopatrzenie już zostało naprawione — portret poszedł. O łamigłówki prosimy. Na „Fortunę“ wpływu nie mamy — bogini ta jest wielce kapryśna i nigdy nie można przewidzieć, w którą stronę zwróci swój uśmiech.

Z. Sochacz... — Równe. Że też wiatry jesienne unoszą Panią coraz dalej i dalej. Rozwiązanie świetne, lecz spóźnione. Prenumeratę półroczną zadysponowaliśmy. Życzymy prędkiej i szczęśliwej odmiany.

„Solux“ — Kraków. Owszem można i tak, ale nie w naszem piśmie. Nie popieramy „talentów“, pasorzytujących na pracy innych.

„Marysia“. Zupełnie słusznie. Błędami w Twoim wieku przerażać się nie należy, nie mogą też one odstraszyć Cię od dalszego pisania. Powiem Ci w sekrecie, że znam maturzystów, którym przydałby się duży słownik ortograficzny, że więc mała dziewczynka z 4 klasy szkoły powszechnej czasami napisze tak, jak się mówi — to jeszcze nie jest zbrodnią. Napisz znów.

WESOŁY KĄCIK

Pani: — Jak Kazi nie wstyd? Na szafie tyle kurzu, że już chyba ze trzy miesiące nie ścierany?

Kazia: — Albo to moja wina? Przecie ja dopiero 2 miesiące jestem...

Też protestant.



— Dlaczego się pan przestał kłaniać panu N.?

— No! co ja mu się mam kłaniać, kiedy on taki protestant!!!

— Cóż panu jego religja przeszkadza?

— Jakto nie ma przeszkadzać, kiedy on ciągle pozwala protestować wszystkie moje weksle.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 144.
Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator Alojzy Batke.
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.
DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł